Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 18/30 STYCZNIA. № 9 ROK 1853

Opis Narzędzi i Machin Rolniczych w Królestwie Polskiém używanych, a budowanych w fabryce machin w Warszawie, pod dyrekcyą Stanisława Lilpop.

CZYSZCZENIE ZBOŻA W OGÓLNOŚCI

Arfa do oddzielania z pszenicy, jęczmienia i owsa, jakoteż wszelkich obcych części wynalazku p. Vachon w Lyonie.

Ze wszystkich operacyj mechanicznych w rolnictwie, najtrudniejszą i najważniejszą było i jest czyszczenie zboża, tak do siewu jak dla kupca. Jak to zadanie jest ważne, dosyć powiedzieć, że niektórzy staranni gospodarze, dla oddzielenia obcych części, przebierają z wielkim kosztem i mozołem zboże rękami, przynajmniej do siewu. Nadto gdy porównamy koszta samego pielenia, obliczemy różnicę ceny przy sprzedaży zboża czystego a pomieszanego z groszkiem, wyką, kostrzewą i tym podobném ziarném, nawet szkodliwym chwastem, łatwo ocenimy ważność narzędzia, które nas uwalnia od mozolnéj pracy i powiększa cenę naszych produktów. Z tych względów machinka Vachona stanowi ważną epokę w rolnictwie. Znam wszystkie narzędzia używane po dziś dzień do czyszczenia zboża, lecz żadne z nich nie odpowiadało ściśle celowi, żadne nie dawało tak dokładnych wypadków, przez to, że wielka ilość ziarna dobrego ginęła w pośladzie; w ziarnie zaś dobrém groszek i inne nieczystości grubsze zawsze się znajdowały. Wynalazek Vachona wszelkie arfy druciane do młynków zastosowane usuwa. Przy tym systemie potrzebny tylko młynek zwyczajny, polski, któryby oczyścił zboże z plew i innych części lekkich; pozostałe zaś obce części na arfie Vachona odciągnięte zostaną, tak, że ziarno dobre wcale nie miesza się z pośladem, ani poślad pozostaje w dobrém, lecz cała ilość wyborowego ziarna jak najdokładniéj się oddzieli.

Nadto, pszenica która przeszła przez rafę, nabiera pięknego koloru; powierzchnia jéj pozbawiona kurzu, brudu, lśni się właściwym sobie blaskiem, nęci oko kupca i znacznie podwyższa swoją wartość.

1. Opis Rysunku.

Rysunek na figurze 1. oznaczony literami H H I G wyobraża w całości arfę Vachona.

Maszynerya osadzona jest na podstawie drewnianéj, w kształt krzyża ułożonéj, podparta z obu stron dwoma sztabami K K, przymocowanemi do łącznika P.

L Jest kosz na zboże do czyszczenia, umocowany przy dwóch słupach drewnianych za pomocą szruby, któréj głowę widać przy literze H.

Z. Zasówka zamykająca otwór do wypuszczenia zboża z kosza.

O. Mała rafka z dziurkami trójkańczastemi jak fig. 4, która oddziela ze zboża wszelkie obce części większe, jak kłosy, kamienie, groch, zboże w plewie.

Q. Rynna metalowa pod tą arfą. Po niéj przechodzi zboże do cylindra, mającego początek opatrzony otworami podłużnemi B, po tym następnie wchodzi w oddzielacz A.

V, Jest miejscem wyjścia dla groszku, kąkolu, przeciętego i chudego ziarna. Zboże zaś zupełnie oczyszczone wychodzi przy Y.

M. Korba udzielająca ruch kołu zębatemu 2, osadzonemu na téjże saméj osi. Koło 2 przez zazębienie porusza następne, którego oś ma korbę K i koło szalone.

Korba K. jest połączona z osią cylindra D E, za pomocą łącznika J, którego drugi koniec zawiasą do osi jest przymocowany. A jest cylinder z blachy żelaznéj podwójnéj; w powierzchni wewnętrznéj ma mnóstwo dziurek okrągłych, kształtu i wielkości podług fig. 2 éj. Ten cylinder, przedstawiony w przecięciu na fig. I. w początku swoim opatrzony jest cylindrem téj saméj średnicy, z blachy żelaznéj pojedynczéj cienkiéj, z otworami podłużnemi B. Te dwa cylindry, stanowiące właściwie jeden, są zmocowane dwoma sztangami kutemi a, a, a, a, które następnie łączą cały cylinder z osią D E za pomocą poprzeczników lanych c. c. ć. ć. Oś DE. nie obraca się ale jest osią na któréj cylinder obracać się może. Koniec jéj E, połączony jest w górze sprężyny drewnianéj G szarnierą żelazną F, drugi zaś jéj koniec D spoczywa na rolce, wyżłobionéj półokrągło i osadzonéj na łączniku drewnianym P.

Wewnątrz cylindra A jest umieszczona blacha żelazna T U przytwierdzona stale do osi D E dwoma łącznikami b b. Po téj blasze zsuwa się groszek w otwór V.

Łatwo pojąć, że przez nadanie ruchu korbie M z prędkością 25 do 30 obrotów w minucie, koła zębate udzielą ten ruch korbie K w stosunku siedm razy przyspieszonym, to jest od 180 do 210 obrotów w minutę. Korba K w obrocie swoim udzieli następnie osi D E ruch zwrotny, w takim stosunku szybkości zwrotnéj, jak jest jéj obrót. Wszelkie wstrząśnienia machiny łagodzone są przez koło szalone i sprężynę drewnianą. Tym sposobem cylinder otrzymuje ruch ciągły zwrotny. Poruszanym zaś jest w kierunku obrotowym na osi D E nieobracającéj się, za pomocą paska N, przez koło pasowe 4, które samo go otrzymuje od (takiegoż koła) 5, a to znowu ma swój ruch za pomocą sznura rzemiennego od koła C, osadzonego na osi korby obracanéj przez człowieka.

2. Działanie Maszyny.

Zboże wypuszczone z kosza L za pomocą zasuwki Z jak fig. 3 spada na rafkę O, która, jak już mówiliśmy, jest płótnem metaliczném opatrzoném otworami trójkańczastemi jak fig. 3. Rafka ta opatrzona rynną z blachy żelaznéj Q za pomocą sztyfta 8, umieszczonego prawie na końcu osi D E, otrzymuje tyle wstrząśnień, wiele taż sama oś ma poruszeń na minutę. Te wstrząśnienia są napowrot zwracane przez sprężynę drewnianą 5, i sprawiają to, że pszenica przechodzi z łatwością przez otwory; wszelkie zaś części większéj objętości np. groch, kłosy, zboże w plewie, kamienie drobne i t. p. pozostają na arfie i wychodzą z arfy przez otwory 9, 9. Pszenica z innemi drobnemi częściami, przeszedłszy przez rafkę, spada po rynnie Q Q do początku cylindra z otworami podłużnemi B. W tém miejscu oddziela się od drobnego ziar-

na pszenica chuda, piasek, drobny groszek, kostrzewa i inne tym podobne przedmioty drobne, które przez podłużne otwory przecisnąć się mogą. Po opuszczeniu cylindra B, pszenica wchodzi do cylindra A, który, jak mówiliśmy, opatrzony w całym swym obwodzie mnóswem otworów kształtu jak fig. 2. Nadawane temu cylindrowi, pochyło umieszczonemu, ciągłe wstrząśnienia zwrotne, przymuszają pszenicę z wszystkiemi obcemi częściami zsuwać się ku miejscu Y. Podczas tego, znajdujący się groszek, kąkol, zboże chude i przecięte umieszczają się w wydrążenia otworów znajdujących się wewnątrz cylindra.

Pszenica zaś, będąc dłuższą jak średnica i głębokość otworów, z łatwością zsuwa się sama daléj przez wstrząsanie cylindra, lub też jest posuwaną i wyrzucaną z otworów przez postępujące po niéj ziarna. Tym sposobem, pszenica oczyszczona przechodzi na koniec cylindra, gdzie wychodzi w miejscu Y, otworami na obwodzie cylindra umieszczonemi. Groszek, kąkol etc. umieszczone w otworach okrągłych są zabierane i podnoszone w górę przez obracanie się cylindra, który je podniósłszy do pewnéj wysokości, wyrzuca na rynnę U. Część U jest przytwierdzona do rynny zawiasami; że ścianą cylindra styka się bardzo szczelnie, ciśnienie zaś na ścianę równa się jéj wadze; groszek raz wpadłszy na rynnę zsuwa się po niéj i wypada miejscem V.

Robotnik wprawiający w ruch maszynę opatrzony jest małym młotkiem drewnianym, którym uderza w pewnych odstępach po obwodzie zewnętrznym cylindra A. Czynność ta potrzebna dla wypędzenia ziarna przeciętego lub groszku, które się zbyt mocno obsadziły w otworach okrągłych cylindra.

Przez te trzy czynności maszyny, zboże wychodzące z cylindra A jest zupełnie oczyszczone, oddzielone z obcego ziarna lepiéj nawet aniżeli gdyby ręką ludzką przebierane było.

3. *Używanie machiny i sposób obchodzenia się z nią.*

Jakkolwiek machina ta nie jest skomplikowaną, wprowadzenie jéj jednak w ruch i używanie, wymaga pewnych ostrożności, a mianowicie:

1. Maszyna umieszczona horyzontalnie, powinna być przymocowaną klamrą T, w punktach g, za pomocą szrub, do podłogi, lub dwoma śrubami które się do machiny dołączają. Gdy to nastąpi potrzeba porobić przegrody z desek N_1 N_2, dla rozdzielenia spadającego zboża na złe i dobre. Między deski N_1 N_2, spada zboże dobre, za deskę N_2 groszek, przed przegródkę N_1, poślad, kostrzewa, zboże chude etc.

2. Zboże poddawane na rafkę, powinno być pierwéj na zwyczajnym młynku wiatrowym przewiane tak, ażeby plew, słomy, w zbożu nie znajdowało się.

3. Poddawać maszynie tylko taką ilość zboża, aby złe ziarno, które w sobie posiada, nie było w większéj ilości jak liczba dziurek przeznaczona do ich odciągnięcia, ponieważ wtedy groszek nie znajdując miejsca dla siebie, może zabrać się ze zbożem dobrém. Łatwo bardzo można rozpoznać, zaraz na początku puszczenia maszyny w ruch, jak wysoko w tym celu potrzeba zasuwkę Z podnieść. Im zboże czystsze, tém otwór może być większy i odwrotnie.

4. Uważać bardzo potrzeba, ażeby nie pierwéj otwierać zasuwkę aż maszyna zostanie w ruch wpuszczona i potrzebną szybkość otrzyma. W przeciwnym bowiem razie bardzo wielka ilość zboża dobrego przyjdzie na rynnę T U i wyjdzie otworem V, przeznaczonym dla groszku i wyki. Przyczyną tego jest, że sprężyna g, w początku ruchu nie będzie dość silną, aby zboże dobre wyrzucić z wydrążeń, w które po drodze swojéj wstąpić mogło. Dla uniknięcia téj saméj niedogodności, nie należy w czasie działania maszyny nigdy stawać, a gdy tego potrzeba nastąpi, należy pierwéj zamknąć zasuwkę Z i dopóty kręcić korbą, dopóki wszystko zboże, znajdujące się jeszcze w cylindrze, nie wyjdzie otworem Y.

5. Potrzeba uważać, aby części machiny były kilka razy dziennie oliwą (nie smołą) smarowane. Do machiny dodaje się zwykle konneweczka blaszana, stosownéj formy, ażeby można wszędzie nią dostać do części wymagających smarowidła. Temi głównie są: wszelkie walce i panewki metalowe, w których obracają się osie, korba K i rolka, na któréj spoczywa początek głównéj osi D E.

6. Jeżeli się spostrzeże, że pewna ilość dobrego ziarna nie przechodzi przez otwory trójkańczaste rafki Q tylko zsuwa się po niéj i wypada otworami 9, 9, które są tylko przeznaczone do wyjścia kłosów, kamieni, grochu dużego i innych większych części, jest to dowodem, że rafka ma za wiele spadku, w takim razie trzeba ją podnieść za pomocą mutry, umieszczonéj w końcu sprężyny S.

7. Jeżeli wstrząśnienie téj rafki, przez wyrobienie się części, będzie za wielkie, łatwo je zmniejszyć, spiłowawszy cokolwiek klocek drewniany, umieszczony pod rafką O, który uderza sztyft 8, umieszczony na końcu osi D E.

8. Jeżeli ziarno osadza się w otworach podłużnych początku cylindra, dosyć będzie przesunąć po powierzchni cylindra ręką, ażeby ziarno w przeznaczone miejsce spadło.

9. Zdarza się czasem, szczególnie kiedy maszyna jest nową, że po kilku dniach czynności téjże, pewna część dziurek okrągłych w cylindrze zapcha się albo ziarnem połupaném, albo przez wielki groszek, które tak mocno się osadzą, że uderzenie młotkiem drewnianym w jego powierzchnią nie jest dostateczném do wypchnięcia ich z otworów. Ażeby usunąć tę niedogodność, dosyć jest spalić wewnątrz cylindra garstkę słomy, położywszy ją na rynnie Y T, obracając w tym czasie wolno cylindrem i uderzając młotkiem po jego zewnętrznéj powierzchni. Czynność ta nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa pożaru, gdyż budowa całego cylindra jest żelazną, jest zaś dostateczną ażeby otwory z ziarna zupełnie oczyszczone zostały.

10. Jeżeli machina ma oczyszczać owies lub jęczmień, potrzeba odjąć rafkę O, a przytwierdzić rynnę żelazną pod blachą zasuwki Z. Jęczmień i owies zsuną się po téj rynnie wprost do cylindra B.

11. Jest rzeczą bardzo ważną, aby korba M obracaną była w prawo, to jest, aby cylinder obracał się w kierunku strzałki, Nr. 10 oznaczonéj na końcu rysunku cylindra; jeżeli bowiem apparat obraca się w przeciwną stronę, groszek mieszczący się w otworach okrągłych cylindra, podniesiony przez obrót tegoż, zamiast upaść na rynnę Y T, upadnie pod nią i połączy się z ziarnem dobrém.

Do dziś dnia Fabryka wyrabia Rafy, które mogą oczyścić dziennie 10 do 15 i 20 do 30 korcy zboża. Pierwsze kosztują rs. 85, drugie rs. 135 z opakowaniem.

PYTANIE DO ROZWIĄZANIA.

Na początku tego miesiąca, w mieście handlowém Włocławku, cena targowa pszenicy, która dawniéj podniosła się do rs. 5 kop. 10, spadła do rs. 4 kop. 50, i na téj stopie dotąd zostaje. Inne miasteczka poszły za tym przykładem. Tymczasem ceny jéj gdańskie, wedle doniesień domu Makowskiego, podnoszą się znakomicie, tak dalece że obecnie stoją po rs. 6 kop. 20½ za korzec. Taka wielka różnica między targami tych dwóch miast trudna jest do pojęcia.

Wielu gospodarzy, przyciśnionych potrzebą gotowizny na opłacenie kilku podatków w tym miesiącu przypadających, skłonni są wnioskować, że rolnictwo staje się łupem tryumfującego kapitału, który na giełdzie układa ceny nie wedle sprawiedliwéj zasady wzajemności, lecz zastósowane wyłącznie do jednostronnéj własnéj korzyści; a rolnictwo, nie mając swéj giełdy, gdzieby o stanie swych interessów objaśniać się mogło, nieudzielając nawet swym reprezentantom dostatecznych funduszów na trzymanie pism peryodycznych, dających doniesienia o zagranicznych targach zboża, w skutek zawiłych operacyj handlowych staje się siedzibą niedostatku. Ten zarzut, objawiony desperackim piskiem rolnictwa usunie handel, przez wyjaśnienie prostych dróg swojego działania—o co jest prośba. *M.*

RZUT OKA
Na stan dawniejszy pańszczyznianego, i obecny bezpańszczyznianego gospodarstwa krajowego w Galicyi Austryackiéj. (*)
(Ciąg dalszy).

W obecnéj chwili, żadne środki prędkiego i stanowczego zbawienia nie przedstawiają się, bo trwa wciąż uczucie niepewności; choć cena dóbr, ani nawet dzierżaw nie zniżyła się, nikt przecież nie sprzedaje, nikt nie kupuje, mało kto wydzierżawia, bądź że jest jakiś instynkt lepszéj przyszłości, bądź że dziś nikt zbyć majątku nie może nie wiedząc jeszcze dokładnie co ma do sprzedania, a sprzedawszy nie wiedząc co bierze. Mamy wszakże nadzieję że kraj, tak urodzajny, tak pełen zasobów jak Galicya, pomyślniejszéj doczeka się przyszłości, lecz długo, bardzo długo pozostaną tam smutne skutki wstrząśnienia moralnéj społeczeństwa podstawy. Być może, iż z postępem czasu podniesie się cena ziemi, gdyż rozległość dóbr niewielka w stosunku do ludności; że znajdą się później środki zagospodarowania i podniesienia rolnictwa do pomyślności, do jakiéj doszło w innych krajach.

Tymczasem mali właściciele, na jednéj wiosce, sami dozorując, dopilnować mogą roboty, i osłonić się od nadużyć oficyalistów nad którymi kontrola coraz trudniejsza, i mniejszych potrzebują nakładów. Wielcy także właściciele przetrwają przesilenie, bo choć się zmniejszą znacznie ich dochody, skoro ograniczą się w wydatkach, to co im pozostanie, wystarczającém będzie. Lecz średni posiadacze, o dwóch, trzech i więcéj nawet wioskach, którzy tylko zarządzać muszą, a sami wszędzie dozorować nie mogą, którzy znaczniejszych nakładów i obrotowego kapitału potrzebują, ci z największą trudnością urządzić swoje gospodarstwo i przetrwać obecne przesilenie zdołają. Jakiż obok tego jest stan obecny gospodarstw włościańskich, i w ogóle ludu włościańskiego? Zacząwszy od najliczniejszéj klassy, to jest zarobkującéj, można niezaprzeczenie twierdzić, że aczkolwiek zmiany zaszłe wpłynęły korzystnie na jéj byt, przecież jéj *nie zaspokoiły*. Cena robocizny prawie podwoiła się, kiedy cena wszelkich produktów, aczkolwiek dziś znacznie wyższa, podobnego podwójnego zwiększenia nie doznała. Czeladź dworska, to jest parobcy, tornale, którzy dawniéj pobierali np. 18 fl. w walucie, dziś 40 otrzymują. Takie podwyższenie ceny pracy musiało polepszyć byt ludności zarobkującéj; zkądże więc pochodzi ich rosnące nieukontentowanie? Oto ma źródło w dwojakiém uczuciu: jednem wstępném, a które jest właściwém naturze ludzkiéj; w drugiém wypływającém z charakteru ludu naszego. Pierwszém jest zazdrość, drugiém namiętne przywiązanie do ziemi. Pomyślność rosnąca gospodarzy uwłaszczonych, wyższość, jaką mają nad zarobkującą ludnością, zależność jéj od nich, obudza w téj ostatniéj zawiść coraz większą ku tym nowym właścicielom i niechęć. Powiększa ją przywiązanie do ziemi, żądza nabycia jéj, a raczéj dostania darmo, zajęcia się nareszcie jéj uprawą, właściwa ludowi rolniczemu. W narodach rękodzielniczych, przemysłowych, handlem trudniących się, w krajach, w których ludzie z łatwością i chęcią przenoszą się z miejsca na miejsce, w których siadają na okręty, płyną po morzach, pod obcém niebem szukają zarobku, ta potrzeba posiadania ziemi nie jest tak wyraźną, tak konieczną. Naszego ludu jedynym warsztatem jest ziemia, bez niéj niema dla niego pracy, niema zarobku, niema życia. Otóż w czasach pańszczyznianych, komornicy z łatwością otrzymywali od gospodarzy kawałek gruntu, kilka zagonów, za małą opłatą, lub za odrobek; dziś największą znajdują trudność w otrzymaniu takich zagonów. Gospodarze za wynagrodzenie pieniężne wynajmować ich nie chcą; a jeżeli, co się rzadko zdarza, skłaniają się do ich wydzierżawienia, jeżeli dozwalają stawiać na nich budy komornicze, to chyba nakładając na dzierżawców obowiązek odrabiania im pańszczyzny, to jest robocizny regularnéj, tygodniowéj. Fakt ten może się zdawać dziwnym, jest przecież niezawodnym, jest niezmiernie ciekawym i nauczającym. A więc tę pańszczyznę tak znienawidzoną, sami włościanie wznawiają, sami przywracają, z tą tylko różnicą, że jéj nie odrabiać, lecz dla siebie chcą mieć odrabianą. Wszędzie i zawsze natura ludzka ta sama. Niejeden z komorników w tak dostatnim znajduje się stanie, iżby chętnie nabył grunt na własność, lecz nigdzie dotąd gruntów do zbycia niema; żaden właściciel sprzedać go nie chce, i teraz dopiero włościanin stał się adstrictus glebae, przywiązanym do ziemi siłą własności. Jeżeli gospodarz umrze, spadek się po nim otwiera; syn najstarszy *spłaca* braci, spłaca siostry, a gruntu dotąd ani opuszcza, ani dzieli. Jeżeli padnie na którego klęska pożaru, zniszczy jego chatę, cały dobytek, zuboży go zupełnie, zapożycza się, na wspólkę z innemi rolę obsiewa, garnie się do pracy, znowu chatę stawia, a roli nie opuszcza. Ta więc trudność jaką komornicy znajdują w nabyciu lub w wydzierżawieniu choć szczupłych zagonów, a więcéj jak wszystko obdarowanie własnością i uwolnienie od wszelkich powinności gospodarzy na rolach osiadłych, bez żadnego widocznego wynagrodzenia lub opłaty dawnym właścicielom przez nich składanéj, obudza w nich zawiść i niechęć. Stan więc obecny komorników dowodzi, że darowanie ziemi nie rozwiązało zadania w Galicyi, co do urządzenia stosunków włościańskich; i ustanawia między nowo uwłaszczonymi a dawnymi właścicielami, wspólność interesu i sprawy.

Nic dziwnego że byt materyalny gospodarzy uwłaszczonych, po trzech latach zupełnego usamowolnienia, widocznie i znakomicie się polepszył. Wysokie ceny najmu i produktów, korzyści jakie podczas wojny Węgierskiéj w r. 1849 odnieśli, a więc wzrost znakomitéj intraty, przy małém pomnożeniu potrzeb, wzniósł ich mienie w niezwykły sposób, tak iż jest powszechne mniemanie, że u wielu gospodarzy znalazłby się nie mały zapas gotowizny, i że moneta srebrna po większéj części w ich ręku utajona spoczywa. Wprawdzie niejeden taki wiejski posiadacz monety, zachęcony wysokim procentem który za nią otrzymuje, zaczyna ją wydobywać z ukrycia, i sprzedawać handlarzom żydowskim; przecież dopiero po ustaleniu kursu waluty, wszystkie te przechowywane zapasy pieniężne ujrzą słońce. Zbogacenie obdarowanych włościan objawia się także w polepszeniu stanu ich gospodarstw; wprawdzie nie chwycili się jeszcze żadnego wyrozumowanego systematu rolnego, żadnych ulepszeń zaleconych nauką i teoryą; gospodarują tak jak gospodarowali ich ojcowie; lecz zwyczajna i praktyczna poprawa gospodarstwa jest widoczną. Przyszli już po większéj części do lepszego i silniejszego sprzężaju, i takowy najstaranniéj poszukują; powiększyli chów bydła, więcéj i wcześniéj sieją, najwcześniéj zbierają, i gdy mówię więcéj sieją, chcę powiedzieć że zwykle całe swoje grunta obsiewają. Ztąd też w roku obecnym wielkiego nieurodzaju, głód, czyli tak nazywany przednówek, tak często przez włościan naszych doświadczany, nie dotknie gospodarzy rolnych w Galicyi. To polepszenie ich bytu w dwóch jawnych odznacza się symptomatach: w powiększeniu nadzwyczajném konsumcyi mięsa, a razem jego ceny i wzrastającym odbycie na bawełniane towary.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(*) Patrz Nr. 2, 4, 5, 6, 7, Korres. Handl. Przem. i Rol.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 27 stycznia. Wiadomości z Anglii nic nowego w handlu zbozowym nie przynoszą. Deszcze i burze nie ustają, pola rozmokłe, lub zalane, a temperatura tak ciepła i tak niezwyczajna że 11 grudnia o 6 stopni termometr Farenheita podniósł się wyżéj jak był 11 czerwca.

Około roli robota niepodobna. Zasiane grunta nader nędzny plon obiecują, a większa część łanów stoi nie obsiana, i dla spóźnionéj pory chyba pod jarzynę pójdzie.

Mimo to jednak targi nie są ożywione, dla zupełnego braku spekulacyi zbożowéj; dowozy tygodniowe na potrzeby wystarczają, nikt więc nie myśli skupować zapasów po obecnie egzystujących cenach.

Zboże angielskie w najgorszéj przychodzi kondycyi, i umieszcza się jak można. Zagraniczne zaś podług ostatnich notowań znajduje odbyt.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

Pszen. jęcz. słodu, owsa, żyta bobu groch wyki, s. ln. i rzep.
z kraju 11878 13881 — 11372 — 2712 — 7
z zagra. 10659 2350 — 12605 — 2019 — 6191

Mąki z kraju cent. 38,045, z zagranicy 22,384.

Ogólny dowóz zboża do całéj Anglii przez 11 miesięcy. według urzędowéj tabelli wynosił w roku

	1852	1851.
Pszenicy kwarterów	2,820,100	3,652.998
Jęczmienia kwar.	576.086	798.794
Owsa kwar.	966,249	1,166,974
Żyta kwar.	9,961	24.607
Bobu, grochu	431,091	376,916
Kukurydzy	1,394,291	1,695,399
Różnego ziarna	6,324	3.078
	6,204,102	7,718766
Mąki centnarów	3,652,608	5,015,562
Czyli wszystko redukując na kwartery	w roku 1851.	9,151.784
	w roku 1852.	7,247,704
Różnica w dowozie z 1851, a 1852 r.	wynosi kwar.	1,904,080

Przy słabym, a co do gatunku nędznym zbiorze Angielskim, tak znaczny ubytek w dostawach nie może na wiosenne ceny nie zostać bez wpływu, zwłaszcza, że zasoby spichrzowe codziennie się uszczuplają.

Z Francyi coraz głośniejsze przychodzą skargi na słoty, burze i temperaturę bezprzykładnie ciepłą. Zboże jest w pełnéj wegetacyi, drzwa owocowe kwitną, a wiosenne ogrodowiny zapełniają targi. Przy tém pola częścią od robactwa, a w wielu miejscach od wylewów rzek znaczne poniosły szkody. Targi wszakże francuskie są bez ruchu, a lubo rezerwa mąki w Paryżu codziennie się zmniejsza, piekarze jednak cen wyższych nie przyjmują.

Na Gdańskiéj giełdzie bardzo małe tranzakcye miały miejsce, a tylko sprzedano do Anglii z obowiązkiem władowania na okręt wiosną, 125 łasztów po 500 guld. tudzież kilka łasztów na odstawę po otworzeniu nawigacyi po 510.

Zresztą, interesa ograniczały się do drobnych lądowych dowozów, pomiędzy któremi widziano bardzo piękne lecz równie i bardzo ordynaryjne ziarno.

Po kilkodniowéj zupełnéj odwilży, dziś znowu mamy silny przymrozek.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 201, Hamburg 3 m. 45⅓ Amsterdam 70 dni 103, Warszawa nie notowana.

Makowski, Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 27 stycznia 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	96¾	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% .	118½	118⅜
Polskie Obligacje Skarbu 4% . .	92	91¾
„ Listy Zastawne . . .	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	99	98¾
„ Obligacje Udziałowe . . .	172½	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	92¾	92½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	98⅝	98½
lit. B. 200 „ .	23½	23

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 16 (28) stycznia 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Żyta czetwiert.	5	85½		Słomy pud	—	10½	—	—
Pszenicy ditto	8	—		Siana fura 1 k.	2	70	3	60
Grochu polnego	6	73½		„ „ 2 k.	4	50	5	40
„ cukrowego	8	45		Słomy fura zw.	1	20	2	10
Fasoli. . . .	8	39½		Drzewa sos. s.	8	65		—
Gryki. . . .	5	20		Wół dobry.	42	—	56	—
Jęczmienia . .	5	44½		„ średni.	31	—	41	—
Owsa . . .	3	59		„ lichy.	18	—	30	—
Mąki pszen. pr.	11	10		Cielę. . .	2	77—	—	—
ordyn. kor. 6 ćw.	6	74		Baran. . .	—	—	—	—
„ żytn. razo.	5	22		Wieprz dobry.	16	—	30	—
grycz. ćw.	6	12		„ średni.	13	—	15	—
Kaszy jaglanéj.	10	77		„ lichy.	9	—	12	—
„ grycz. zw.	8	93½		Masła pud.	7	20	—	—
„ drobnéj.	16	22		Słoniny „	4	40	—	—
„ jęcz. perło.	16	45		Kartofli czet.	2	32	—	—
„ „ ordyn	6	47½		Okowity wiad.	2	99	—	
Siana pud.	—	24½		Szumówki w.	1	78½	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 265, z różnych miejsc królestwa 529, ogółem wołów sztuk 794, wieprzy 1086 cieląt 1025; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 554, wieprzy 780 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 16 (28) stycznia 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M.	91—	35—	—	—
Gdańsk 100 talarów .	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	65—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M.	6—	17½	—	—
Lipsk 100 talarów .	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	73—	95	—	—
Wiedeń 150 złr. .	2 M.	85—	50—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		5—	16—	5—	15—
Holender. dukaty nowe .		—	—	2—	95—
ditto stare ważne .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie .		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		91—	73 -	91—	44—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		15—	13—	15—	11—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	156	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	84—	25—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .		—	—	21—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		—	—	5—	55—

Wartość kuponu kop. 6

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 17 (29) stycznia 1853 r. Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.